

LUD

Jornal polonez „LUD”

publica-se á noite
terças - e sextas - feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Książd Jan Pałka
Adres: Curitiba - Aven. Dr. Jaime Reis, 588
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
„Lud”, C. P. 155, Curitiba - Paraná - Brasil.
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 - 11 godz. rano i
od 1 - 5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna zgóry półrocznie \$9000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2,50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: - Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 30000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarska - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

FRANKLIN ROOSEVELT PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH Gościem Brazylii

Rio de Janeiro 28 listopada, 1936.
Miasto stołeczne Rio de Janeiro w dniu 27 b. m. od samego rana było niezwykle ożywione. Niezliczone tłumy ludności i kolumny wojsk podążają ku awenidzie Rio Branco. Po ulicach stolicy rozlega się głos bębnowy i brzmiały tony marsza wojskowego. Wojsko maszeruje na plac Mauá i Rio Branco. Ludność tłoczy się ulicami, gdyż zabrakło już miejsca w przepelnionych omnibusach i framwajach.

Wszystcy w gorące oczekiwanie podążają na powitanie niezwykłego gościa i męża stanu - prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Franklina Roosevelta, który w przejeździe do Buenos Aires na Konferencję Pokojową, zatrzymuje się w Rio.

Punktualnie o godz. 10-ej Prezydent Roosevelt schodzi z pokładu okrętu „Indianapolis”. W tej chwili zerwała się burza oklasków. Prezydent, jak zwykle, uśmiecha się, zdejmując kapelusz i wysłuchując hymnów narodowych obu krajów, wykonanych przez dwa wielkie zespoły orkiestry wojskowej.

Kiedy prez. Roosevelt zszedł z pokładu okrętu, minister Joaquim Nabuco przedstawił go prezydentowi Getulio Vargasowi. Powitanie tych dwóch mężów stanu było niezwykle serdeczne.

Następnie prezydent Franklin Roosevelt wsiadł do auta razem z prez. Getulio Vargasem a uformowany pochód ruszył w stronę miasta.

Porządek w jakim odbywał się pochód, był wprost wzorowy.

Najbardziej ujęło prez. Roosevelta wykonanie hymnu narodowego przez dzieci szkolne. Pod wpływem wrażenia, pierwsze słowa, jakie padły z jego ust po odśpiewaniu hymnu narodowego, były: „jakie to piękne!”

Następnie kiedy prez. Fr. Roosevelt jechał autem, owajcom nie było końca. Rozentuzjzowane tłumy wiwatowały, dając w ten sposób folę swemu uczuciu.

O godzinie 17.10 prez. Roosevelt przybył do pałacu Guinle, gdzie przyjął na specjalnej audyencji dziennikarzy prasy brazylijskiej i zagranicznej.

W toku rozmowy dowiedziانو się nie wprost, że prezydent Stanów Zjednoczonych jedzie do Buenos Aires, by wraz z przedstawicielami państw amerykańskich stworzyć Ligę Narodów w Amerykańskich jako równoważnik Ligi Narodów w Genewie.

Prezydent Franklin Roosevelt oświadczył dziennikarzom, że zaprosił do Stanów Zjednoczonych z wizytą prez. Getulio Vargasa i prez. Argentyny Augustyna Justo.

W drodze powrotnej prez.

Roosevelt pojedzie wprost do Ameryki Północnej.

Pod koniec audyencji dziennikarzy, dokonano licznych zdjęć fotograficznych.

Dziennikarze wyszli z audyencji wprost zachwyceni przyjacielskim przyjęciem i serdecznością tego „wielkiego demokracji”.

O godz. 18.45 prez. Roosevelt udał się do pałacu Itamarati, gdzie został przyjęty przez prez. Getulio Vargasa, całe ministerium, prezydenta Izby Deputowanych i Senatu, prefekta stolicy, prez. Najwyższego Trybunału Wojskowego i wyższe osobistości. Korpus dyplomatyczny był nieobecny.

O godz. 19.30 prezydent Getulio Vargas wydał ku czci prez. Roosevelta wielki bankiet, na którym byli obecni: Antonio Carlos, prezydent Izby Deputowanych, Medeiros Neto, marszałek senatu, Nuncjusz Apostolski, ambasadorowie 9 państw, ministrowie Sprawiedliwości, Wojny, Marynarki, Skarbu, Spraw Zewnętrznych, Komunikacji, Rolnictwa, Pracy i Wychowania, gubernatorzy Rio Gr. do Sul i Espirito Santo, prefekt Dystryktu Federalnego, pełnomocni ministrowie 11 państw, w tym był obecny minister Polski i wiele innych wysokich osobistości cywilnych i wojskowych.

Następnie prez. Roosevelt udał się do Pałacu Tiradentes, gdzie na nadzwyczajnym posiedzeniu

sejmu i senatu był oficjalnie przyjęty. Sesji przewodniczył Medeiros Neto.

Mowę powitalną wygłosił Raul Fernandes. Po czym w języku angielskim wygłosił przemówienie prezydent Roosevelt, dziekując za tak serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowano w Brazylii. Obecni wysłuchali mowy na stojąco.

Prezydent Roosevelt w swej mowie zaznaczył, że w chwili, kiedy w Europie pokój jest zagrożony i grozi wojna, Ameryka przedstawia obraz kompletnego pokoju. W ciągu dalszym podkreślił, że jest wprost koniecznym dolożyć wszystkich sił, by pokój ten był trwały, do czego wszystkie państwa amerykańskie powinny się dolożyć. Wspomniał też o pośrednictwie Brazylii w zatargu o Chaco, z którego chlubnie się wywiązał minister Macedo Soares. Ostatnie jego słowa były: „W żadnej epoce nie była bardziej konieczną pełnia zaufania między Brazylią a Stanami Zjednoczonymi, jak właśnie w chwili obecnej”. Dlatego to, by pokój krajów amerykańskich był trwały i świecił przykładem dla Europy, jak w ciągu dalszym mówił prez. Roosevelt, jedziemy na konferencję pokojową do Buenos Aires.

Po skończeniu mowy prezydenta Roosevelta, salę wypełniły huczne oklaski, które trwały przez 10 minut.

O godz. 22 w powodzi światła przecudnych kolorów, w jakich tonem Rio, prezydent Roosevelt wszedł na pokład okrętu „Indianapolis”, kierując się do Buenos Aires.

Jerzy Skragen.

Wiadomości z Polski

Przyjaźń rumuńsko - polska

Warszawa, 27. - Minister Spraw Zagranicznych Beck wydał ku czci ministra rumuńskiego Antonesco wielki bankiet, na którym Antonesco wygłosił podniosłą mowę. Najpierw podkreślił mowa węzły przyjaźni, jakie od dawna łączą Polskę z Rumunią a następnie oświadczył: „świadomość

KONFERENCJA POLITYCZNA
Warszawa, 26. - Marszałek Smigły Rydz przyjął na konferencji ambasadora niemieckiego, który co dopiero wrócił z Berlina, gdzie odbył rozmowy polityczne z kanclerzem Hitlerem.

Ambasador niemiecki złożył imieniem Hitlera szczerze gratulacje Smigłemu-Rydzowi z okazji otrzymania buławy marszałkowskiej.

W czasie konferencji były poruszane kwestie, związane z przed paru dniami zawartym paktem japońsko-niemieckim, a zwłaszcza poruszono przedstawienie Polski do powyższej

RUCH ANTYSEMICKI
Warszawa, 27. - Wszystkie wyższe uczelnie w kraju zostały zamknięte. W związku z manifestacjami studentów orzeczeń żydom, policja dokonała 88 aresztowań.

wspólnego losu nawiąduje nas do wzajemnej współpracy. Uczucia zaufania i przyjaźni, które nas ożywiają, pozwalają nam na pielęgnowanie tak drogiego stosunków, które jeśli jedna i druga strona zadzierzga z innymi państwami, dają nam gwarancję obupólnego bezpieczeństwa.”

W obydwu kwestiach, jak stwierdza publiczna opinia, Niemcy otrzymały odpowiedź niezbyt przychylną. W ciągu dalszym mówi się, że w czasie, kiedy były prowadzone rozmowy polityczne przedstawicieli Niemiec z kołami politycznymi Polski w powyższej sprawie, w tym czasie właśnie Niemcy dały odpowiedź negatywną na notę rządu polskiego z dnia 24-go października w sprawie Gdańska.

W Krakowie aresztowano dwóch studentów. We Lwowie studenci, manifestując przeciw żydom, wybili szczyby w redakcjach dwóch dzienników.

I ZJAZD Katolickiej Młodzieży Polskiej oraz XVI SEJM

(nadzwyczajny)

Zjednoczenia Polsko - Katolickiego „Oświata”

odbędą się w niedzielę 10 stycznia 1937 r.
W ABRANCHES

Program:

- 10 godz.: Uroczyste nabożeństwo na intencję członków „Oświaty” i kazanie.
- 13 „ Otwarcie (wspólne) obu zjazdów w sali gimnast. Tow. Wł. Jagiello.
- 14 godz. Obrady Młodzieży w sali Tow. Wł. Jagiello
- 1) Ustalenie porządku obrad
- 2) Wybór przewodniczącego
- 3) Dyskusja i uchwalenie Statutu Związku Młodzieży
- 4) Odczyt: Konieczność katolickiego ruchu Młodzieży polskiej
- 5) Wybór władz Związku Młodz.
- 6) Rezolucje i wolne wnioski.
- 19 godz.: Przedstawienie urzędu zespół organizacji: Związku Polek Królowej Jadwigi, Stow. Dzieci Maryi i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej z Abanches.

Następnie zabawa (Tow. Wł. Jagiello) na dochód budowy „Domu Oświaty”. N. B. W porze obładowej w parku Tow. Wł. Jagiello szurasko i bufet. Dojazd do Abanches autobusem z placu da Ordem; do Abanches (6 km.).

Na Zjazd Młodzieży i Sejm „Oświaty” zapraszamy wszystkich członków „Oświaty”, a także wszystkie polskie towarzystwa zwłaszcza młodzieży, stojące na gruncie katolickim, oraz wszystkich Polaków - Katolików.

Zarząd Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata”.

ODSELENIĘCIE POPIERSIA M. KOPERNIKA W BOLONII

Na Uniwersytecie w Bolonii pobytu znakomitego astronoma odbyło się w obecności polskiego ambasadora w Rzymie Wysockiego odświeżenie popiersia Mikołaja Kopernika ofiarowane Uniwersytetowi przez ambasadę polską dla upamiętnienia

w Bolonii na studniach w latach 1496 - 1500. - Uroczystość ta zamieniła się w manifestację przyjaźni polsko-łuskiej, którą podkreślił w swym przemówieniu dyrektor Uniwersytetu Bolońskiego.

Walki powstańców hiszpańskich

Walki powstańców hiszpańskich z komunistami trwają w ciągu dalszym.

Rząd madrycki przeniósł, jak wiadomo, swoją siedzibę do Walencji. W chwili obecnej, jak donosi prasa paryska, rząd komunistyczny wniosł do Ligi Narodów prośbę, by w najbliższym czasie zwołano sesję Rady Ligi Narodów, dla rozpatrzenia sytuacji w Hiszpanii.

GENERALNA OFENSYWA

Komunikaty z frontu madryckiego donoszą, że wojska powstańców z dniem 28 listopada zaczęły generalną ofensywę Madrytu. Na pierwszy ogień poszedł odosinek między Cidade Universitaria a Casa del Campo. Komuniści mimo silnego ataku powstańców, utrzymują się na swoich pozycjach.

W paru miejscach na skutek pościsków ciężkiej artylerii wybuchł gwałtowny pożar.

KRWAWA WALKA

Sewilla, 28. - Miejscowa radiostacja donosi, że na froncie asturyjskim powstańcy stoczyli jedną z najbardziej krwawych bitew. Komuniści dzielnie dotrzymywali pola. Zwarłe szereg powstańców mimo wszelkie trudności, kumuni-

stów zmusili do cofnięcia się, dając im niepowetowane straty.

OPUSZCZAJA MADRYT

Paryż, 28. - Fraucuski dziennik „Le Matin” donosi, że w ostatnich kilku dniach Madryt opuściło 250 tysięcy ludzi.

PROTEST GEN. FRANCO

- Radiostacja sewilska donosi, że samoloty powstańców zbombardowały 3 okręty rosyjskie i że generał Franco ostro zaprotestował przeciw zamordowaniu przez rząd komunistyczny konsula austriackiego i paragwajskiego.

MADRYT BRONI SIĘ

Madryt, 30. - Generalny atak na Madryt rozpoczął się dzisiaj. Strony walczącej biją się na śmierć i na życie. Pozycje wojenne pozostają bez zmian. Komuniści próbowali przypuścić kilka kontr-ataków, jednakże pod naporem powstańców cofnęli się, ponosząc wielkie straty.

30 TYSIĘCY ZABITYCH

London, 30. - Uciekinierzy z Madrytu tu przybyli, stwierdzają, że od początku wojny domowej do chwili obecnej w Madrycie zginęło przeszło 30 tysięcy ludzi.

Katolickiego Stow. Młodzieży W ABRANCHES

Z ŻYCIA

Poniżej podajemy w całości list, otrzymany od Stowarzyszenia Młodzieży z Abanches (pod Kurytybą): — Przep. Red.

Do Szanownego Zarządu
Zjedn. P. K. «Oświata».

Zamierzamy Szanownemu Zarządowi «Oświaty» podać kilka szczegółów o założeniu i urzędzeniu naszego Stowarzyszenia Młodzieży pod nazwą sw. Stanisława Kostki w Abanches.

Po upadku «Junaka» w Abanches, do którego należało zaledwo kilku członków, pomyślał ks. proboszcz Józef Górka, o założeniu katolickiego Stowarzyszenia młodzieży męskiej, bo Stowarzyszenie żeńskie, Dzieci Marii, istnieje w Abanches już około 40 lat i należy do najstarszych stowarzyszeń polskich Dzieci Marii w Brazylii Południowej.

Dnia 14-go czerwca b. r. zwołał ksiądz proboszcz, poprzednio zapowiedziane zebranie, młodzieży męskiej z parafii naszej. Na tym zebraniu objaśnił ks. proboszcz statuty tegoż stowarzyszenia. W następnym miesiącu, na zebraniu z dnia 12. lipca, przystąpiono do wyboru zarządu stowarzyszenia. Wybrano następujących kandydatów na urzędników:

Prezes: Tomasz Chyła z Pilarzino.
Wiceprezes: Antoni Krzyżanowski z Lamenii Wielkiej.

Sekretarz I: Jan Ogiński z Abanches.

Sekretarz II: Władysław Gubala z Lamenii Wielkiej.

Skarbnik: Antoni Meger z Abanches.

Bibliotekarz: Walenty Kokot z Abanches.

Gospodarz: Walenty Chyła z Pilarzino.

Naczelnik ćwiczeń gim.: Bernard Dunajski z Abanches.

Do komisji rewizyjnej wybrano Stefana Szapańskiego, Roberta Leśniakowskiego i Józefa Śledzia. Na protektora Stowarzyszenia obrano naszego ks. proboszcza Józefa Górka.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że z początku posiedzenia podano projekt uznania zebrania za walne, co też jednomyślnie przyjęto.

Następnie, po wyborach, przeprowadzono kilka uchwał. Między innymi postanowiono, że każdy członek posiadać powinien statuty Stowarzyszenia, które nabyć można z «Oświaty» za pośrednictwem ks. protektora.

Co do plac członkowskich przyjęto następujący projekt:

a) Wstępne — płacić będą członkowie po 18000;

b) miesięczne — do lat 15-tych włącznie, płacić mają po 300 rs., czyli rocznie: 3600; członkowie zaś po ukończeniu 15 roku płacić będą po 500 rs., czyli rocznie 6000.

Z tych skromnych wkładów zamierzamy nasze Stowarzyszenie utworzyć

fundusz, który przeznaczy na cele i potrzeby tegoż Stowarzyszenia stosownie do uchwały zarządu lub walnego zebrania.

Stowarzyszenie nasze św. Stanisława Kostki liczy obecnie przeszło 30 członków. Spodziewamy się, że jego liczba w krótkim czasie znacznie wzrośnie.

Załączamy Szanownemu Zarządowi «Oświaty», w imieniu Stowarzyszenia wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Abanches, dnia 25 października 1936.

Tomasz Chyła, Prezes

Władysław Gubala, II sekretarz.

Uroczystość Pierwszej Komunii świętej i Bierzmowania świętego W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA

Dnia 8-go grudnia o godzinie 9-jej odbędzie się w polskim kościele św. Stanisława w Kurytybie przyjęcie do Pierwszej Komunii św.

Dzień to radosny nie tylko dla naszych polskich dzieci ale i dla wszystkich dorosłych. Przypomina im bowiem ten ująłkniejszy dzień życia.

Kiedy Napoleon Wielki kiedyś pytao, który dzień w życiu jego był dla niego najpiękniejszym i najszczęśliwszym, czy po zwycięstwach pod Jeną, Austerludem albo innych wielkich wydarzeniach w jego życiu, wtedy odpowiedział: Moim najszczęśliwszym dniem był dzień Pierwszej mej Komunii św.

Dnia 7-go listopada 1932 roku złożono w kwaterze «Zasłużonych» na Powązkach piętę starą Warszawą, podpułkownika Artura Oppmana, który pod pseudonimem Or-Ota tyle pięknych i rzetelnych pieśni Polace wyśpiewał. Urodzony w roku 1887 był protestantem aż do roku 1926, a jednak gorącym czcicielem Eucharystii i Najśw. Maryi Panny. Naocznym świadkiem Ks. Kanonik Karol Niemira, były proboszcz katedry św. Jana w Warszawie, opowiadał nad grobem poety, że przez 18 lat codziennie uczęszczał na Mszę św. oraz gorąco się modlił przed ołtarzem Matki Bożej. Na pytanie, co go tak często do kościoła katolickiego sprowadza odpowiadał:

„Mnie pociąga wyższa potęga do waszego kościoła. Czuję, że tutaj prawdziwie ktoś żyje. W naszym protestanckim zbiorze pustka i martwość. Ten sam objaw wiary i czci dla Przenajśw. Sakramentu znajdujemy w jego książce wydanej przez niego

w r. 1916 p. t. „Jam z wami po wszystkie dni” gdzie zamieścił kilka przednych wierszy na Pierwszą Komunię św.

W roku 1926 zgłosił swoje przejście na łono kościoła katolickiego. Uroczystość Pierwszej jego Komunii św. stała się niezwykle rzewną i wzruszającą. Gdy Ks. Niemira przyjął od niego wyznanie wiary katolickiej i podał mu Komunię św. odwrócił się od ołtarza i mówił do rozradowanego konwertyty: Może Pan Pułkownik dzisiaj na swoją Pierwszą Komunię św. powtórzy parę strof wiersza, który przed 20 laty, kochając Pana Jezusa Eucharystycznym na tę uroczystość napisał! Radosne łzy zabłysły w oczach pułkownika i zaczęły obfitymi strumieniami spływać po twarzy. Następnie pełen rozrzewnienia wśród łez wypowiedział:

Dzień Komunii św. błogi dzień
Zniknął z serca wszelki cień,
Dusza czysta jakby iza
Zda się dwoje skrzydeł ma.

Wzniesł myśli do Boga co jest na niebie,
On swoją miłością otoczy ciebie.

Więć pamiętaj o nim kiedy polskie
dzieci poraz pierwszy do Stołu Pańskiego przystąpią.

Dnia 8-go grudnia po południu o godzinie 4 przybędzie J. Eks. Ks. Arcybiskup Attico Eusebio da Rocha poraz pierwszy do kościoła św. Stanisława celem udzielania sakramentu Bierzmowania. I na tę uroczystość wszystkich naszych rodaków zapraszamy.

Ks. Paweł Kupczyk S. V. D.

Wiadomości z Polski

(Specjalna służba informacyjna — pocztą lotniczą)

WYRAZY HOŁDU DLA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Z okazji uroczystości 10-go listopada nadeszła z kraju i zagranicą na ręce Marszałka Śmigłego-Rydza obrzydła ilość życzeń i wyrazów hołdu. Liczba ich sięga 80.000 depesz i 11.000 listów. Naczelny Wódz otrzymał między innymi depesze gratulacyjne od milioarów wojny i najbliższych przedstawicieli wojskowości wszystkich prawie państw obcych, między innymi od Marszałka Pelaina, od ministra Deladiera, od gen. Goeringa, od Mar-

szalka Deverella, od naczelnego wodza armii estońskiej gen. Laidonera i t. d.

P. Marszałek Śmigły Rydz przesłał za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej serdeczne podziękowania wszystkim oddziałom wojskowym, Instytucjom i osobom, które nadesłały mu życzenia w dniu 10-go listopada. — Ilość tych życzeń uważa p. Marszałek za wyraz głębokiego współzycia, łączącego społeczeństwo z armią.

PODNIESIENIE OBRONNOŚCI POLSKIEJ

Raucone przez Naczelnego Wodza hasło zwiększenia obronności Polski, które tak szerokim echem odbiło się w całym kraju znalazło nowy i piękny wyraz w uroczystości, jaka odbyła się w dniu 15-go listopada w Wyrzysku woj. Poznańskim niedaleko Bydgoszczy. W obecności Marszałka Śmigłego Rydza odbyła się uroczystość w darze dla Armii Polskiej broń fundowanej przez społeczeństwo powiatu Wyrzyskiego, a mianowicie 16 ciężkich karabinów maszynowych, 1 18 granatnic wraz z wózkami, uprzążą i końmi.

Uroczystość ta, na którą przybyło 40.000 osób z całego kraju, była wielkim świętem zbrańca i dzielnie zachodnich z reszłą Polski. Ponieważ niewielkie miasteczko nie mogło pomieścić

przybyłych tłumów, które parokrotnie przewyższały liczbę jego mieszkańców, uroczystość odbyła się na stadionie za miastem.

Po mszy polowej, marszałek w towarzystwie mł. spr. wojsk. gen. Kasprzyckiego i wojewody pomorskiego Raczkiewicza, oraz generalicji, odebrał hojny dar dla Armii i wygłosił krótkie żołnierskie przemówienie, w którym zaznaczył, że ofiarowana broń jest symbolem jedności narodu i armii. «Gdyby trzeba było bronić Ojczyznę — mówił Marszałek — nie tylko te karabiny maszynowe broń byłyby jej, nie tylko polski z tych ludzki lecający wroga, ale także przeocławiałyby się jemu także te siły moralne, które także się rodzą i wywołują przy tego rodzaju akcjach, jak dzień dzisiejszy».

CZESI NIE CHCĄ POPRAWY STOSUNKÓW Z POLSKĄ

Wbrew twierdzeniu ministra spr. zagr. Czech Krofity, rząd czechosłowacki bynajmniej nie wykazuje dobrej woli w kierunku uregulowania dobrych stosunków z Polską. Świadczy o tym fakt, że rząd czechosłowacki nie odowiedział na propozycję Polski wzajemnego zanlechania wydalania obywateli, jako środka odwełu politycznego. Inicjatywę podjął rząd polski, kierując się względami ludzkości. W dniu 29-

1. r. b. oficjalnie wystąpił z propozycją w tym kierunku, która następnie ponawiana była dwukrotnie. Na wszystkie te propozycje Polska nie zdołała uzyskać żadnej odpowiedzi i praktyka wydaleń obywateli polskich jest nadal stosowana.

Bądź apostołem gazety katolickiej! Sam czytaj i wśród znajomych rozpowszechniaj

» L U D «

Król a Car

— 391 —

A. Gruszecki

metlewa, wychodząc z twierdzy, obladowała się drogoceennymi rzeczami.

Gdy odkryli przy trupach pieniądze i kosztowności, zaczęły się przeszukiwania i zanim słońce zaszło, w twierdzy i na polach walki ważyły się nagie trupy.

W owym czasie panowało wśród knechtów przekonanie, że tłuszczy z wroga zabitego, jest bardzo skuteczny na rany poszarżowe i cięże. Gdy więc knechci do ona obdarli trupy, niemieckie niewiasty, towarzyszące zawsze w znacznej liczbie knechtom, wyszły na pobojowisko, poczęły z tłuszczy trypów Moskwy wycinać tłuszczy i skrzętnie go chowały.

To poniewieranie zabitymi obrzydło wojsko polskie, zaczęło kijami przeganiać Niemki. Nnechci stanęli w ich obronie i omal nie przyszło do walki.

Hetman jednak dowiedziawszy się o tam, kazał straż postawić na pobojowiskach, a ciuram rozkazał pościagać trupy i rzucić je do głębokiej Dryssy.

Urowiecki z plechota zajął twierdzę, zabrał magazyny a ustawiwszy straż, pojechał do hetmana z relacją.

Hetman rad ze zdobycia Sokola, zaprosił do siebie na ucztę księcia Zbarskiego, Urowieckiego, Rozrażowskiego, wszystkich rotmistrzów, prócz tego, Adama i Niezabyłowskiego, który tak dużo się przyczynił do uratowania resztek chorągwi lubelskiej i zdobycia zamku.

Zwycięstwo było szybkie i stanowcze, ale niemiernie krwawe, zwłaszcza dla Moskwy. Z łosnej zalogi Sokola było jedynco u Polaków tysiąc sto. Niawielka ilość uciekła w lasy, a cała reszta wzięta.

Z polskiej strony, najwięcej uderzył plata chorągiew lubelska. Przy życiu, z trzysiu ludzi chorągwi zostało dwadzieścia. Ogółem zginęło knechtów i wojska polskiego czterysta sześćdziesiąt ludzi.

Do uczyli zaszło do dwadzieścia osób, a hetman najpierw wznosił toast na cześć króla i Rzeczypospolitej, przywołując hojnie i z wielkim zapalem przez wszystkich współuczestników.

Kolejno pito zdrowie hetmana, księcia Zbarskiego, Stanisława Żółkiewskiego, Urowieckiego, Rozrażowskiego, a hetman dał znak, iż chce przemówić.

— Wśród wielu zonych i czystych

żołnierzy — zaczął hetman — jedno z pierwszych, jeśli nie najpierwszych miejsc należy się szlachetnie urodzonemu, Adamowi Żółkiewskiemu. Ubiegł on obroną Turowie, wrócił szeregowiec z podjazdu niebezpiecznego z prawdziwymi wieślanami i dziei, w krytycznej chwili, gdy chorągiew lubelska ginęła bohatercko, sprowadził swego przyjaciela, a pierwszego w wojsku szlachy, pana towarzysza Niezabyłowskiego, który jak drugi Herkules jednym wstrząśnięciem krąg wyrwał, a tem samem niepomiernie pomógł do opanowania Sokola. Wznoszę zdrowie obydwóch, niech nam żyją!

— Niech żyją! Wiwat! — powtórzili wszyscy.

Widząc jednak, że hetman nie słada, uoiszono się prędko.

— Nie dla pieniędzy, nie dla zaszczytów, stały polski żołnierz — mówił hetman dalej — wystarczy mu znanie towarzyszy i współbojowalców. Ojciec ja, jako starszy wasz towarzysz wojenny, uznaje was za godnych, zanych i czystych żołnierzy i obrońców Rzeczypospolitej. I jakom powiedział w Turowie, to i teraz powtórzę: żądajcie waszmości panowie przystąpić odemnie, a z miłą chęcią uozynie.

Wstał Adam, trochę zmieszany i zaczął wśród ciszy w te słowa:

— Niepomierne to zaszczyty, i po nad skromne zasługi moją osobą bardzo sownie wynagrodzony jestem ojcowskimi słowami tego wysokiej dostojności, pana hetmana. I jeśli w swej wielkiej łaskawości pozwala mi zanleść próbie, to mam takowa.

— Mów waszmości, chętnie posłuszę — uśmiechnął się hetman przyjaźnie.

— Racz tedy, wasza waszka dostojności, a nasz panie hetmanie, odpusć mi i mego towarzysza, pana Niezabyłowskiego do Poloka, na dwór najjaśniejszego pana. Mam tam do załatwienia sprawy nader ważne, od których zależy nasz duszny spokój.

— W wielu waszmości panów, duszny spokój, to efekt serca do dziełki urodzivej — zaśmiał się hetman — znam ja te turbacje, melancholie, trwogi i troski, wszak sam byłem młody... Jeśli tedy tyle tylko brakuje do szczęścia waszmości panów, a jedźcież zdrowi i w pomyslności. Niechże wam Bóg błogosławi,

Król a Car

— 388 —

A. Gruszecki

Równocześnie kazał podać sobie konia i zbroję.

Wkrótce ze wszystkich stron odezwały się trąbki, army, bębny. Zakotowało się w obozie, a w pół godziny później, całe wojsko, aszyskowane bojowo, stanęło przed płonącą twierdzą.

Hetman na złotogładnym koniu objeżdżał szeregi i wydawał rozkazy w wyjątek, gdyby Moskwa z twierdzy usiłowała się przedrzeć przez pierśość wojska polskiego.

Krwawa rozprawa.

Sokół posiadał trzy bramy. Jedną ku Dryssie, gdzie stał knecht w zwartych szeregach. Drugą, w stronę wojska polskiego, a trzecią ogarnął pożar.

W płonącej od wschodu twierdzy obleżani strażili zupełnie ducha i nadzieję dalszej obrony.

Pierwszy z przerażenia oknął się Szeremietew i rozkazał całej zalodze zgromadzić się na dziedzińcu obrzydłym.

Następnie zwołał znaczniejszą setników i bojarów do siebie, i przemówił: — Oj pokarzał nas Bóg. O ugaszeniu pożaru niema co i myśleć, jak sami widzicie. Na nowe wały, w miejsce spalonych niema ani drzewa, ani osasu. Jest nas do pięciu tysięcy; poddać się słabszemu liczbą nieprzyjacielowi byłoby hańbą i nasz najwyższy gosudar pokarzałby nas, wszystkich naczelników, śmiercią; od setników, aż do mnie i Szejnowa.

Musimy przedrzeć się przez wojsko polskie, dopóki jeszcze stoi część wałów i dwie bramy. Jak te nam zapala, a przez łamie zgorzale wkroczą, wydusza nas co do nogi. Ale jeśli pójdziemy jedną bramą, łatwo będzie nieprzyjacielowi zgromadzić swe siły i w zryw dła nas warunkach stoczmy bitwę. Obmyśliłem rozdzielić nasze siły na dwie części. Jedną ja sam poprowadzę, drugą powierzę waszmoście Borysowi Piotrowiczowi Szejnowi. Ja wyjdę na Łachów, bo są bliżej i bitni, wzmę też ze sobą trzysta żołnierzy. Wam, Borysie Piotrowiczu, zostawię prawie dwa tysiące na tysiąc knechtów. Będziecie mieli łatwiejszą pracę, ale od tego ja wola, ażebym pierwszy szedł na niebezpieczeństwo. Czy zgadzacie się, Borysie Piotrowiczu?

— Wasz kniaziu rozkaz, ja postąpię

oham — odpowiedział błąd i przerażony Szejnow.

— Na, a wy, tu zebrani, powiedzcie, czy postąpiłem sprawiedliwie?

— Wasza wola, wasz rozkaz — mrugnęli gromadnie.

— Teraz idźcie i rozdzielcie wojsko. Dla mnie trzy tysiące, dla wojewody reszta. Kto z was ma jakie złoto, pieniądze, klejnoty, niech zabiera ze sobą, bo już nam nie wracać do Sokola.

Zaczął szarżyć. Powstał dzień chmurny, mglisty, posępny. Wiatr ustał, a rozżarzone wały paliły się jednostajnym płomieniem, który zwoła obejmował dalsze klody.

Równocześnie otwarto się w półzroku obie bramy i w milożeniu zaczęli się wysunąć żołnierze z twierdzy.

Na ten widok podniosta się wrzawa w wojsku polskiem i żołnierze parli do szturm. Hetman objeżdżając szeregi, nawoływał surowo:

— Stać na miejscu! Ani kroku! Ciężkimić! moś!panowie! Czy chcecie iść pod kulę dzialowe? — wskazywał na działka walowe, przy których stali pukszarze.

I plechota polska stała. Natomiast knechci, spragnieni zemsty i krwi, nie oczekali narać Moskwy, lecz sami pierwsi ruszyli do ataku. Gdy zbliżyli się z wielkim krzykiem do twierdzy, Szejnow kazał dać ognia z dział Zakutłowało się wśród knechtów i zmieszani niespodziewanym strzałami, zaczęli się cofać.

Z tej chwili skorzystał Szejnow i kazał uderzyć na knechtów. Zdawało się w pierwszej chwili, że Moskwa przelamie łoch szeregi, ale teraz dopiero okazała się cała wyższość wyćwiczenia okłaskowego knechtów.

Na dany sygnał, mimo pewnego zamieszania spowodowanego odwrótem, roły utworzyły szerokie i głębokie półkole, i gdy Szejnow sądził, iż gonił przed sobą ustępujących knechtów, o z dwóch stron poczęli sciskać półkole i nagłe Moskwa zobaczyła się otoczona i odcięta od twierdzy.

— Naprzód! Naprzód! — krzyknął Szejnow, a za nim wszyscy setnicy i dzielniecy, w nadziei, że rozorwa pierśość i zjadą się w otwartem polu.

Od frontu jednak stępnęła murem rota w głębokim szyku i dała salwę na nacierających. Posypały się salwy ze

Companhia de Terras do Norte Paraná CASA CESAR SCHULZ



Pszenica w Londrinie
Stacja kolejowa w Londrinie
ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną Warta, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą Orle, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 km. od Rolandji, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od Arapongas także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami automobilowymi.

Orle leży w dorzeczu rzeki Pirapó, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorządna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawelny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: peroba, cabriwa, pau d'alto, cedr, palmito i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożliwe mieć malarji.

Loty od 5 alkrów w wyż po cenie 500\$000 za alkr gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Blizszych informacji udzielają:
COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDRINA. Dyrekcja tejże Kompanji.
CAMBARA: Parana — Ignacy Szańkowski, główny agent tutejszy z **ORLEM** Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z Cambarą aż na Orle.
Zapraszamy wszystkich zwiędzić nasze Kolonje, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!



INŻYNIER OBYWILNY PIOTR P. FLENIK KONSTRUKTOR

Wykonuje projekty, kosztorysy, obliczenia przy konstrukcjach żelazo-betonowych, odbudowę oraz fiskalizuje budowle. — Zastępca sprawy budowlanej w Prefekturze Municypalnej oraz pośredniczy w sprzedaży lotów w ziemi. **BIURO: Rua Conselheiro Barradas 518.** (Naprzeciw Quartel General)

CASA CESAR SCHULZ
de NATEL & KRUEGER
Curityba
Rua Barão do Rio Branco 66 - 72
Fone 21.
BACZNOŚĆ! UWAGA!
Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w różnych oprawkach i cenach.
Obrazy religijne wszelkich rozmiarów Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinki oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórnik, cykle i t. d.
Korzystajcie z okazji!
Wielka sprzedaż po cenach niższych.
Drukarnia, Introligatorka i Fabryka Pieczętek gumowych oraz metalowych.

Palace Hotel

KURYTYBA
Rua Barão do Rio Branco 62
Telefon 989 - 990
Caixa postal 463.
70 pokoi z wodą zimną i gorącą. 14 oddziałów z łazienkami przyrządzonymi, 2 windy. Salon restauracyjny, hala i bar.
KUCHNIA
PIERWSZORZĘDNA
Auta na stacji do dyspozycji gości.

Właściciel:
MARCIN JARUGA

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu.
Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy syfilis, drogi moczowe; diatermja.
Klinika dla Panien.
Leczy sztuczными promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.
Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-tej po południu.
Praca Tiradentes 554.
Rezydencja:
Praca Senador Correia 4

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie w się **•LUDZIE•**

Na Boże Narodzenie i Nowy Rok

podawajcie gościom smaczne i wyborowe trunki jak:

CHOPS CRUZEIRO

jasne i ciemne piwa po 1\$500 za litr.

CRUZEIRO PILSEN

(tuzin 17\$000) i **SULINA** (tuzin 14\$000) są to najlepsze piwa na lato.

PRECIOSA, najlepsze czarne piwo, tuzin 12\$000.

GAZOSAS CRUZEIRO bezkonkurencyjnie najlepsze.

Telefon 495 lub 756

Zamówienia uskutecznią się natychmiast z wysyłką na miejsce.

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY 139 MILJONÓW

GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylja: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. F.

CHILE: Santiago — Valparaiso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogot.

URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w **KURYTYBIE**, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranagu.

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, migdłowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, maślane i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI.

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatyka X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermja. — Sztuczne promienie ultrafioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-6

Król a Car

— 389 —

A. Gruszecki

wszystkich stron i rozpoczęła się krwawa, zawzięta walka, nieznaną ilości, ni zmiłowania.

Szeremetiew posłyszawszy okrzyk bojowy Szejnowa, kazał dać sygnał do ataku. Umyślił on rzucić całą masę wojska na jeden punkt, sądząc, że samym cięższym przetrwie lańcuch wojska polskiego, a gdy raz będzie za obozem polskim, łatwo wymknie się ze swoją swiata i bojarami. Nie wierzył on w możliwość zwycięstwa, ale poddał Sokola nie chciał z obawy przed carem, niewola też u Polaków wcale mu się nie uśmiechała. Co innego stoczyć bitwę, a jeśli ją przegra, to jak już chciał Pan Bóg, lecz oszczędził swoją uratować.

Plan Szeremetiewa był tak przemyślany, że odgadnięcie go nie przedstawiało żadnego trudności.

Hetman postanowił go oskrzydlić, a dla wszelkiego bezpieczeństwa, na tyłach piechoty umieścił konnicę, co razem utworzyło bardzo silny pierścień.

Z oddziału Szeremetiewa wyszło już w twierdzy do dwu tysięcy ludzi, którzy gwałtownie parli naprzód, jakkolwiek nawet setnicy widzieli, iż całe wojsko idzie w mańnię, na pewną zgubę.

Przed bramą i w twierdzy zawałowało się w dalszym marszu z dziesiątymi setni. Oczekali jakiegoś losu spotka kolumnę naprzód idącą.

Hetman, pragnąc jednym zamachem rozstrzygnąć bitwę, gdy dojrzał wahanie się Moskwy pod twierdzą i nie chcąc dopuścić pozostałej załogi do zamknięcia się w Sokole, zawałował do przybożnego ofiara:

— Skocz waszmożdo do roty Lubelskiej — wskazał na piechotę najbliższą twierdzy będącą — niech uderzą na Moskwę i opamiętajcie brawo!

Bitwa trwała w dalszym ciągu, tak ze strony Szeremetiewa, jak i Szejnowa. Już Szeremetiew przetrwał lańcuch piechoty polskiej, nie zważając, że żołnierze jego padają pokotem, gdy nagle natknął się na konnicę, która z okrzykiem:

— Bija! Zabija! — ruszyła owałem do ataku.

Na widok tego nieprzyjaciela Moskwa rzuciła broń, ukłękła i podalił się jeden za drugim krzyk:

— Pomilujcie! Pomilujcie!

Książę Zbarski, który dowodził

szarżą konnoy, wstrzymał chorągwie i rozkazał:

— Jesteś brać!

Inny przebieg miała bitwa ze Szejnowem, otoczonym przez knechtów.

Tam, Szejnow, straciwszy nadzieję wydobyła się ze zwarłego koła, kazał żołnierzom rzucić broń i zdać się na łaskę i niełaskę knechtów.

Ci jednak, mściwi i rozżarzeni, nie słuchali rozkazów Rozrazowskiego i kapitanów, aby zaprzestali walki, lecz zaczęli bezlitośnie mordować.

Porwała znów za broń Moskwa, skupiła się około Szejnowa, ale obrona na nie się nie zdała, i knechci sprawili okrutną rzeź.

Gdy ujrzała to Moskwa pozostała w twierdzy, podniosła krzyk zgony i przerażenia. Zamknęto bramę i gotowano się do zaciętej obrony.

Tymczasem piechota lubelska, rozgromiwszy Moskwi stojących przed twierdzą, wpadła była do środka przez bramę, nie zabezpieczywszy sobie tejże wbrew rozkazowi hetmana.

Gdy oszczędził żołnierzy z oddziału Szejnowa, nagle podniosła okrzyki:

— Naszych mordują!

— Zabijają bezbronnymi!

— Zamykają bramę!

Strasznicy przy bramie, którą weszła piechota lubelska, nie mogąc zamknąć tej bramy, spuścili krzyk, przecinając łączność z resztą wojska polskiego.

Załoga, obroniona rzezią sprawianą przez knechtów, rzuciła się z okrzykami wściekłej zemsty na piechotę lubelską.

Szucukowski, dowodzący tą chorągwią, widząc przed sobą przeszło tysiąc załogi, zamierzał poddać się i wywiesił białą flagę.

W odpowiedzi zawyla Moskwa krzykiem:

— Śmierć im!.. Morduj! — i rzuciła się z impetem na polskich żołnierzy.

Szucukowski szybko utworzył owrobok, oparłszy jeden bok o kratę bramy i rozpoczęła się rzeźna, bardzo krwawa i zawzięta walka.

Dojrzał hetman to niespodziewane położenie lubelskiej piechoty i natychmiast wysłał na pomoc trzy chorągwie.

Pędem dobiegli żołnierze do bramy, lecz wstrzymała ich kratka z grubych sztab żelaznych. Próżne były wy-

silki przełamania kraty i z głuchą wściekłością musieli patrzeć, jak ginęli Lublinianie, przedzieleni od ratunku i zbawienia tylko jedną kratą.

— Pomocy!.. Ratunku! — wołali Lublinianie, padając pod ciętymi rozjąszonej załogi.

— Wyłamał bramy!.. Ratajcie nas! — wołali inni.

Naprawdę jednak tęplono topory, zakładano belki do wylamania, kratka trzeszczała, ale nie puściła.

Piechota lubelska bronila się zajądła, jednak ubywało jej z każdą chwilą, a Moskwa, nie poprzestając na zabiciu, rąbała trupy, bezczeszła, deptała, pisała, rozrywała, ogarnięta szaleem nieważności.

Krzyki mordowanych, wrzaski rozbieżnionej załogi, dochodziły wyraźnie do obozu polskiego.

Hetman, rozumiejąc straszny zgon całej chorągwi, łamał ręce w bezsilnej rozpacz. Isy spłynęły mu po zmarszczonej twarzy i zawolał:

— Rataj ich, kto w Boga wierzy! Na tę chwilę nadjechał Adam do hetmana z relacją od księcia Zbarskiego, że hetman go nie słuchał, wpatrzony w twierdzę.

— Kto ich wyratuje! — rzekł z rozpaczą i nagle zawałował do dworzajna: — Knecholi niech wywala bramę! — wskazał na bramę, którą wyszedł z twierdzy Szejnow.

Adam dotychczas stał wraz z konnicą za obozem i dopiero teraz zrozumiał grozę położenia chorągwi lubelskiej.

Natychmiast zawrócił konia i przeocwałem ruszył do konnoy.

— Jakóbie! Za mną, co koń wyskoczy — krzyknął do Niezabytowskiego.

Mknęli jak wieher w kierunku kraty, a Adam mówił:

— Lubelska piechota w zamku, mordują ją. Idzie o wylamanie kraty. Musisz ją złamać!

— Ano, spróbuję.

Gdy zbliżył się do piechoty, stojącej beznadziejnie przed kratą, zawałował Adam rozkazując:

— W imieniu pana hetmana, na bok panowie! Puszczajcie nas do kraty!

— Miejsce! Miejsce! — zawałował i szybko się usunął z drogi.

Jakób zeskoczył z konia, a spoj-

rzawszy w głąb twierdzy, gdy ujrzał strasznie zeszpecone trupy, skrwawiona i wyjąca Moskwa, otaczająca jakichś pięćdziesiąt piechoty lubelskiej, porwała go okrutna żalność i zawziętość.

Spojrzał na grube kraty, tu i ówdzie trochę nadwężone toporami, pomachał sztaby, poprzeczki i zawałował:

— Mości panowie! Chwyćcie za sztaby i wrzód do siebie!

Jakkolwiek nikt nie wierzył w możliwość przełamania krat rękami, jednak kilkanaście rąk chwyciło za sztaby.

— Raz!.. Dwa!.. I trzy! Wrzód!

Zatrzeszczała kratka, a sztaba w ręku Niezabytowskiego wygięła się w palak.

Jakób otarł pot z czoła, chwile się zastanawiał, wtem posłyszał rozpaczyli wełanie Szucukowskiego, z którym był bliżki, gdyż obaj pochodzili z Lubelskiego:

— Rataj miły bracie! Ta próba podwoła jego sily i krzyknął:

— Jeszcze raz! Za sztaby panowie!.. Raz!.. Dwa!.. I wrzód!

Po ostatnim słowie kratka zatrzeszczała i zwolna opadła w stronę Niezabytowskiego.

Okrzyk ulgi, tryumfa i semsły wyrwał się z chorągwi, a pierwszy wpadł do twierdzy Niezabytowski ze swym strasznym koncertem.

Natychmiast około niego zrobiło się pusto, a Moskwa przerażona tą niezwykłą silą, poczęła cofnąć w głąb twierdzy.

Leżąc już wpadły chorągwie pleasze i rozpoczęła się bezlitosna walka i rzeź. Nikomu nie dawano pardonu, wojsko dygotało zemsta, a Moskwa z rozpaczą bronila się mężnie, skupiając się w stroju nie bramy drogę.

Nagle brama ta pod toporami knechtów pękła.

Fala obrzymia, rozwoleszona, niosąca śmierć i zagładę, wpadła knecholi do twierdzy.

Usiadała walka, zaczęła się rzeź. Zrozpaczona i oszalała z przerażenia Moskwa, nie mogąc ująć mieczom, ruszyła się na osie, w stronę wały i gniazła w ogai.

Przed południem walka w twierdzy skończyła się, i teraz dopiero knecholi i ciury obosze rozpoczęli rabunek.

W domach mieszkalnych znaleźli niewiele, gdyż Moskwa, idąc za radą Szere-

WIZYTA PASTERSKA

na SERRINI - KONTENDZIE - KATANDUWIE

FRZY POŚWIĘCENIU PLEBANII SERIŃSKIEJ

Ks. prob. Fr. Zdziebło po złozeniu sprawozdania ze swej czte rolniej działalności na Serinli, przedstawił ks. Arcybiskupowi członków komitetu kościelnego, garsikę staruszków, przybyłych jeszcze z Polski, nauczycielstwo i młodzież.

Weranda plebanii, zdawało się, że nie pomieści tylu ludzi, a jednak było na tyle miejsca, że i dzieci w białe mogły jeszcze o toczyć swego Arcypasterza.

W chwili, kiedy ks. Arcybiskup wszystkim dziękował za współpracę z ks. proboszczem dla dobra Kościoła św. i chwalił kolonię, kiedy każdego darzył dobrym słowem, chór pod batutą prof. Piotra Puchalskiego wykonywał pieśń polską i brazylijską.

Niebawem zabrał głos prof. P. Puchalski i z przejęciem się, z odczuciem powagi chwili, tak serdecznie przemówił do ks. Arcybiskupa, że ten nie mogąc powstrzymać napływu uczucia i tak wspaniałego aktu manifestacji uczucia Serinńczyków, porwał się z fotelu i do ludzi poraz wtóry tak po ojcowsku przemówił, że z oczu słuchaczy wyszła łza słodkiego rozczewnienia i wielkiej radości.

Przed aktem poświęcenia plebanii, ks. Arcybiskup pierwszy raz przemówił, ale w chwilę potem, kiedy jego serce ojcowskie zostało do głębi poruszone manifestacją uczucia Serinńczyków, odruchowo powstał z fotelu i poraz drugi przemówił.

Tę tak podniosłej chwili, zdawało się wyczuwać, że samo niebo błogosławi, bo obciążało zanosilo się na deszcz, jednakże tak pięknie słonko świeciło, tak pięknie rozlało swój blask naokoło, że patrząc na tę liczną rzeszę z ks. Arcybiskupem na czele, miało się wrażenie, że to sen, że to marzenie. A była to rzeczywistość.

NA KONTENDZIE

Ks. Arcybiskup obywateli kwieciem przez dziewczynki serinńskie, z wręczonym mu bukietem kwiatów przez jedną z dziewcząt

szkolnych, pełen wzruszenie udał się na spoczynek, by nazajutrz móc w pełni sił odwiedzić Kontendę.

Dnia 23-go b.m. rano ks. Arcybiskup w towarzystwie ks. prob. Fr. Zdziebły wyjechał z Serinli do Kontendy, gdzie oczekiwali nań już licznie zebrani wierni z ks. parafiam Lamartine na czele.

W chwili, kiedy zajęchało auto, ludzie w utworzonym szpalerze błędnym z kościoła do drogi, uklekił, by otrzymać błogosławieństwo swego Arcypasterza. Po chwili naprzeciw ks. Arcybiskupa stanęła jedna z dzieł wyznaczk z brazylijskiej szkoły rządowej i w imieniu swoich koleżanek powitała w pięknych słowach ks. Arcybiskupa i wręczyła mu bukiet białych kwiatów. Następnie jeden z obywateli Kontendzie stanął «Grupa Escolar», które będzie zbudowane na terenie ofiarowanym przez Miguel Franco, kosztem 70 kontów, które wyasygnował na ten cel rząd parański.

Po uroczystej mszy św. pojeżdżali ks. Arcybiskupa obiadem Miguel Franco. Jak się dowiedzieliśmy, w krótkim czasie w Kontendzie stanie «Grupa Escolar», które będzie zbudowane na terenie ofiarowanym przez Miguel Franco, kosztem 70 kontów, które wyasygnował na ten cel rząd parański.

W KATANDUWIE

Późnym wieczorem byłem już na Katanduwie, gdzie ks. superior Bajer od niedługo spowiadał ludzi i przygotowywał ich do godnego przyjęcia sakramentu bierzmowania. On też pierwszy z odległego Thomas Coelho przedlały dojeżdżał do Katanduw, zaspakając potrzeby duchowe licznej kolonii i za niego założono fundamenty pod kościół, który wspólnym wysiłkiem stanął na pięknym wargorzu, z którego rozciąga się wspaniały widok na całą okolicę.

Wieczorem niebo się zachmu-

rzyło i gdzieś z oddali poczęły dawać się słyszeć grzmoty, z początku głucho a potem coraz silniejsze aż nad naszymi głowami zadrało niebo, co chwila przerywane oślepiającymi błyskawicami.

Jednakże Bóg łaskaw, nazajutrz dał piękną pogodę. Deszczu prawie nie było w tej okolicy.

Rano dnia 24-go b.m. plac kościelny wypełnił się liczną rzeszą wiernych, która przybyła na przyjęcie ks. Arcybiskupa.

W czasie mszy św. odprawianej, przez ks. Arcybiskupa, przystąpiło do Stołu Pańskiego bardzo wiele wiernych. Po mszy św. ks. Arcybiskup w serdecznych słowach przemówił do zebranych, dziękując za przyjęcie i zachęcał do wytrwania pod sztandarem chrystusowym i do jedności i współpracy ze swymi pasterzami, z księżmi, którzy prowadzą kolonię do Boga i do jej rozwoju ku chwale Brazylii i ich samych.

Po bierzmowaniu, które odbyło się po południu, ks. Arcybiskup przewodniczył zebraniu komitetu kościelnego. Szczególnie mnie uderzyło, jak z troskliwością ojca starał się wniknąć w potrzeby kolonii, jak ze serca radził, dawał uwagi, jak należy prowadzić administrację, i jak

zachęcał do zgodnej współpracy z ks. proboszczem.

Jest to najlepszy dowód, jak się ks. Arcybiskup interesuje życiem kolonii, i jak ze serca, po ojcowsku radzi nad jej potrzebami. Widziałem, że to ludziom się podobalo. Członkowie Komitetu byli zadowoleni i oblażyli, jak dotychczas tak i nadal pracować wraz ze swoim pastorem; widziałem, jak słowa ks. Arcybiskupa głęboko zapisywały się w sercach dobrych dzieci Kościoła św.

Kiedy już mieliśmy odjeżdżać, ks. prob. Fr. Zdziebło, wobec kilku zebranych i wobec ks. sup. Bajera oświadczył ks. Arcybiskupowi, że ludność lutejsza z oddaniem się współpracuje ze swoimi duszpasterzami i głębokim otaczającym szacunkiem za ich pracę, i oddanie się dla ich sprawy.

I jak się już należało kolonię sta wyraził, powiada w ciągu dalszym ks. prob. Fr. Zdziebło, ludzie szanują swoich duszpasterzy, bo od ks. superiora Bajera nauczyli się tego.

Ks. Julian Janiewski.

MISJA NOWEJ HISPANII

Doniesie oświadczenie generała Franco

Powstańców hiszpańskich usiłują komunistki przedstawić w opinii świata jako reakcjonistów. Tymczasem wyraźnie oświadczył naoczny wódz hiszpańskiej armii narodowej, gen. Franco, że po zdobyciu Madrytu i zdławieniu anarchii komunistycznej zostanie wprowadzony w Hiszpanii ustroj, który przeprowadzi w sposób zdecydowany reformę na rzecz ubogich i pokrzywdzonych.

Jan donosi z Hiszpanii korespondent londyńskiego tygodnika «The Universe» gen. Franco oznajmił, że ustroj nowej Hiszpanii zostanie oparty na społecznych enyiklikach papieży «Returum Novarum» i «Quadragesimo anno», przy czym słuszne żądania mas pracujących zostaną uwzględnione. W nowym ustroju będą obowiązywać zasady hierarchii zamiast anarchii

i reprezentacja wszystkich zawodów i klas w formie korporacjonizmu zamiast uprzywilejowania jednego tylko stronnictwa. Wprowadzenie w życie monopartii kończy się znową uciekaniem i niesprawiedliwością. Dyktatura i terror stwarzają szalony autorytet i wywołują w masach bunt, który może być narazie głęboko ukryty i niewidoczny, ale który wcześniej czy później z żywiołową siłą wybuchu i prowadzi do przewrotu.

Świat dzisiejszy nie lepszego nie znalazł nad wskazania papieskich enyklik, które opierają się na wielkomy doświadczeniu Kościoła i nieśmiertelnych zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej. Nowa Hiszpania będzie w swej polityce konsekwentna i zerwie wszelkie stosunki z Sowietami. Kompromis Euro-

KOMPROMITUJĄCY PREZENT

— Beniek. — powiedziała mężowi pani Cymerman. — Jutro są urodziny ciotki Balbiny.

— Znów? Dopiero co były w zeszłym roku!

— Trzeba jej koniecznie kupić jakiś prezent.

— Jak?

— Ja wiem? Pomyśl sam.

— Może jakieś kolczyki pod ucho?

— Nie zwracaj głowy: Ona jest na to za stara!

— To może jakiś wisłorek, ja kiesz koralki? Coś pod szyję.

— Też nie.

— Pod ucho — nie. Pod szyję — nie. To pod co jej kupić?

Pan Cymerman zamyślił się za troskany i nagle uderzył się w czoło.

— Wiem! Kupię jej coś pod siedzenie!

— Co?

— Sze pytasz, jak dziecko! Co może być pod siedzeniem? Kolczyki drui? Naturalnie, że jej kupię poduszke, stara kobieta lubi miękko siedzieć. Kupię jej gumową poduszke na krzesło. Taką do wydmuchania.

W tydzień potem pan Cymerman siedział w ponurym nastroju w kawiarni i opowiadał kolegom: — Ciotka Balbina wydziedziczyła mnie. Nie chce mnie znać. I wszystko przez tę cholerną poduszke.

— Nie podobała jej się?

— Wprost przeciwnie! Była zachwycona. Wycłowała mnie,

że jeszcze dotychczas mam przysze. «Beniek kochany! Całe życie marzyłam o takiej poduszce. Ja teraz będę mogła siedzieć, siedzieć i siedzieć...»

— Przy kolacji wyszła mała nieprzyjemność. Akuratnie było cicho, bo wszyscy jedli rybę, kiedy nagle z pod ciotki Balbiny wyszedł jakiś dziwny dźwięk... Coś taki piszczący... Jakby z niej wyleciało powietrze...

Wszyscy przestali jeść i się spojrzeli na ciotkę Balbinę. A ona się zrobiła czerwona, jak rak i się zaczęła tłumaczyć.

— Coś nie wiem sama, co to jest? Dziś rano byłam zdrowa. Wszyscy spuścili głowę i cichutko jedli dalej. I nagle z pod ciotki wyleciał znów ten sam dźwięk... Wujaszek Salomon trza-

snął pięścią w stół i krzyknął: — Balbina! Ja w takiej atmosferze nie mogę jeść.

Wstał i otworzył okno. A ciotka Balbina coś cichutko mruczała, że nie ma pojęcia, co to jest, że widocznie jej grzyby zaszkodziły.

I już nie było humoru i wszyscy zaraz się rozeszli.

A nazajutrz ciotka Balbina mnie odesłała poduszkę z listem. Macie czytajcie!

«Beniek! Żebyś mnie się więcej nie pokazywał na oczy! Nie obciążajże! Sie okazuje, że ja byłam wczoraj zupełnie zdrowa. Kto mnie skompromitował? Twoja poduszka! Kto puszczał powietrze? Twoja przeklęta poduszka! Ja zupełnie zapomniałam, że na niej siedzę, a w niej była dziurka. Przez twój prezent, tandem o mnie myśli teraz cała rodzina».

TO I OWO

10 TYSIĘCY ZA MIEJSCE W RAJU POBIERAŁ SPRYTNY OSZUST

W Kiszyniowie aresztowano fałszywego mnicha, który korzystając z clemoty okolicznych wieśniaków, sprzedawał im miejsca w raju. Anton sporządził fikcyjny plan raju i sprzedawał miejsca zależnie od ich rzekomej jakości, w cenie od 2 do 10 tysięcy lej. Ofiarą sprytnego oszusta padło wielu mieszkańców powiatu Bielce, w Besarabii.

ŻEBRACZKA POSIADAŁA MILIONOWY MAJĄTEK:

Polifka praska znajduje się w nielada kłopotcie, w celu wykrycia sprawcy kradzieży, dokonanej u jednej z żebraczek. Tej ostatniej skradziono cenne klejnoty, przedstawiające wartość pół miliona koron czeskich oraz książeczkę kasy oszczędnościowej oplewającą na blisko pół miliona koron.

Żebraczka była widocznie osobą chorą. Mimo swych bogactw można ją było mianowicie widzieć na ulicach stolicy wyciągającą rękę po jałmużnę, a potem zbiegającą odpadki z śmietnikach.

MAZURSKIE CHWYTY

W porcie gdyńskim zdarzył się wypadek. Wskutek pęknięcia łańcucha, z pokładu wielkiego parowca spadła kotwica i zaryła się w płasku na głębokości kilku metrów.

Postano po nurka. Okazało się, że nurk zachorował. Komendant portu zwrócił się wobec tego do obywateli z zapytaniem, czy nie zechciały który przywdziać skafandra i opuścić się z łopatą na dno morza.

Obchotnik znalazł się natychmiast. Był nim mazur z pod Warszawy. Włożył sobie na głowę hełm oszklony, wziął łopatę i opuścił się po drabnie do wody. Minęło kilka minut i raptem zadźwięczał dzwonek na alarm. Mazurka wyciągnięto.

— Co się stało? — pyta komendant portu — Może łopata niedobra?

A na to mazur: — E, co tam łopata... Tylko, psłakrew, od kwadransa próbuję splunąć w dłoń i ani rusz!

POWRÓT TATY

Już dawno północ wybiła, a czelgodny ojciec rodziny nie wraca. Wprawdzie uprzedził, że ma ważne posiedzenie, ale małżonka zna się na tem.

Mija jeszoze godzina, na zwi-rze alejki rozlegają się niezbyt rytmiczne kroki, wreszcie pod oknem słychać szmer.

— Adaś, to ty? — pyta żona przez okno.

— Taak... to ja... — Może ci rzucić klucz?

py z zarazą komunistyczną wywołuje zgubny ferment, którego jesteśmy świadkami. Nowoczesną dyplomacją cechuje brak konsekwencji. Komunizm poleplany w teorii, w praktyce przez państwa z Sowietami jest aprobowany. W ten sposób państwa Europy nie mogą rozplątać węzła gordyjskiego, jakim jest dzisiejsza kwestia ustroju społecznego. Chrześcijańska Europa ma tylko przed sobą dwie drogi: albo podporządkować się polityce Kominternu, albo konsekwentnie do najdrobniejszych szczegółów wprowadzić w życie społeczne zasady Ewangellii, podane w sposób zgodny z potrzebami nowoczesnymi w encyklikach papieskich.

NAGRODA 100\$

za odgadnięcie okładki Kalendarza «Ludu»

Ten, kto odgadnie skąd pochodzi fotografie zamieszczone na okładce Kalendarza «Ludu» na r. 1937, ten otrzyma nagrodę z następujących księzek:

- «Ogniem i mieczem» H. Sienkiewicz (4 tomy, stron około 1200) cena 20\$000;
- «Quo Vadis» H. Sienkiewicz (6 tomów, stron 1300) cena 6\$000;
- «Start Edmunda Sulimy» — Z. Nowakowski (stron 234) cena 15\$000;
- «40 lat w służbie bożania» — L. Burger (str. 384) cena 20\$000;
- «Głupiec» — G. Hauptmann (Biblioteka Laureatów Nobla) (str. 436) cena 20\$000;
- «Cud Wiary i Polakości» — Ks. Biskup Kubina, cena 5\$000;
- «Wstęga Szkarlatu» (Szalenstwo i rozszadek w czynach J. Piłsudskiego) — A. Krupński, cena 4\$500;
- «Obrazki z powstania 1863 r.» — S. Zieliński, c. 1\$500;
- «Ksiąstka Stanów Zjed. Brazylii» — c. 2\$000;
- «Pan Twardowski» 2\$
- «Latarnia czarnoksiężka» 1\$
- «Sowizdrzał Polski» 2\$
- «Kwiaty nieznanne» — K. Flammarton 1\$000

Razem książek na 100\$ otrzyma ten, kto najlepiej odgadnie skąd pochodzi fotografie zamieszczone na okładce Kalendarza Ludu na rok 1937. Poza tym zdobywca nagrody otrzyma tytuł największego znawcy Kolonii polskiej w Brazylii.

Książki przeznaczone dla zdobywcy drugiej nagrody ogłosimy na przyszły raz.

Czytelnicy «Ludu» zdobywajcie nagrody!

Starczy kupić Kalendarz «Ludu», pomyśleć chwilę, przypomnieć sobie różne kolonie, o których były zamieszczone obszernie korespondencje w «Ludzie» w obecnym roku, a napewno każdy odgadnie i nagrodę zdobędzie.

Nadsyłajcie rozwiązania do Redakcji «Ludu».

— Klucze mam, ale bądź taka dobra i rzuć mi dziurkę od klucza, bo gdzieś się zapodziała.

ZE STARYCH KRONIK

Hillierowi w czasie akcji wyborczej, zakończonej sreszą zwycięstwem jego stronnictwa, wydarzył się komizny incydent:

W podróży propagandowej zawiązał również do Stuttgartu, którego jeshoze nie znał. Pragnąc zwiedzić miasto, wszedł do taksówki i poleciał szczerowi pokazać sobie osobliwości miasta.

— Mogę panu służyć tylko przez godzinę — oświadczył na wstępie szofer.

— A to dlaczego? — zapytał.

— Ponieważ o czwartej przyjeżdża Hitler i ja muszę być na jego wlecu, muszę usłyszeć przemówienie naszego wodza.

Wzruszony tym dowodem przywiązania, Hiller, po zakończonym objeździe dał szoferowi, poza opłatą za kurs, suły napłewek. Zdumiony taką szczodrobliwością pasażera, szofer zawołał:

— Niech pan siada z powrotem. Będzie pana obwoził choćby do rana. Hitler może poczekać... Mam go... w nosie.

NA LEKCJI ZOOLOGII.

Nauczyciel: — Dlaczego ryby są neme? — Bo jakby mówiły w wodzie, toby się im paliło do uszu.

ILE DIABŁÓW

Nauczyciel: Ile jest diabłów? Syn zwraca: — Nie wiem, bo matka ich liczy tysiącami, a ojciec milionami.